

Czerwone rockowisko

WITOLD FILLER

Dziś o serialu, co wzbudził chyba nieufność korekty „TRYBUNY”, bo pierwsze dwie jego części w zapowiedziach Programu TV tytułowała uparcie „Partia, pieniądze, rock’n’roll”, by dopiero trzeciej przywrócić nazwę właściwą: „Partia, pieniądze, rock’n’roll”. Nieufność nie była uzasadniona, filmowy dokument Pawła Chmielewskiego i Wojciecha Fułka pokazał nam historię polskiej muzyki młodzieżowej w sposób tyleż rzetelny, co nietuzinkowy.

Najmniej w filmie było o muzyce. W jej karierę wmieszały się przecież od początku pieniądze i partia, przy czym każda z tych sił sprawczych zaliczyła na swym koncie zarówno pozytywy, jak i blamaże. I o ile za położną polskiego big-beatu uchodzi powszechnie Franciszek Walicki, to dopiero w tym programie Włodzimierz Sokorski ujawnił, że bez wątpienia ojcem chrzestnym był tu Władysław Gomułka. On bowiem orzekł: „Młodzieży się podoba? Dawać!” Rewelacjom Sokorskiego mam podstawy przytaknąć. Jeśli jako ówczesny szef rozrywki telewizyjnej słuchałem bez lęku rugań Ryszarda Strzeleckiego za „lansowanie rozczochranych wyjców” to dlatego, że miałem pewność, iż tow. Wiesław mnie rozgrzeszy.

Potem bywało różnie. I tę różnorodność film Chmielewskiego ukazywał wiernie poprzez wypowiedzi ludzi tak kontrastowo dobranych, jak Ryszard Poznański i Józef Tejchma, Kora i Maciej Szczepański, Grzegorz Ciechowski i Jerzy Urban. O kreatywnej roli pieniądza też było co trzeba (Leonard Prasinowski wyznał, że w wielki bu-

siness wkroczył przez ćwierć legalną produkcję pocztówek dźwiękowych). Było o wódce, o szybkim seksie w pakamerach sal koncertowych, o wielkich marzeniach. Czasami tak wielkich, że dla ludzi dorosłych trudno zrozumiałych: „Myśmy chcieli zmienić świat – a ci z »Solidarności« zadowolili się zmianą ustroju” (wyznanie jednego z liderów rocka AD 1989)...

I tak historia powoli przechodzi w dzień dzisiejszy, film Chmielewskiego dawno się skończył, a pytań coraz więcej. Dlaczego wielka polityka przyssała się do disco-polo? Dlaczego „Gazeta Polska” tyle uwagi poświęca rockmenom? Za co naprawdę dają Fryderyki? I okazuje się, że show-business jest ważniejszy w naszym życiu niż myślimy („Solidarność” nie doceniła wtedy siły rocka” – przyznaje w filmie Jan Lityński). I wciąż ta sama triada: show-business, pieniądze, polityka. Ale dziś wszystko bardziej pogmatwane. Przykład: ja tu mam za złe ojcu Leonowi, że w swoim show obsobaczył Liroya, a tymczasem tygodnik „Jeszcze Polska” obsobacza ojca, że w ogóle Liroya zaprosił...

No, ale dość już rocka! Grunt, że „lepsze jutro było wczoraj” – jak śpiewano w pierwszomajowym kabarecie Olgi Lipińskiej. Kabarecie, jak zawsze, błyszczącym dowcipem, a zmontowanym w rytmie rewiiowej iście galopady, w której przesłicznie cwałowała Hanna Śleszyńska. Choć – ale może mi się tylko zdawało – pojawiły się w sławnym programie jakieś tony gorczy, jakieś sekundy dziwnej bezradności. Ale pewno nie mam racji. „Niech szewcy pilnują kopyta – kabaret pozostawcie nam!” – każe swoim aktorom śpiewać Lipińska. I niech tak będzie! ■